TEATR PANTOMIMY i KOMEDII

ZRZESZENIA STUDENTÓW POLSKICH

. . . Od siedemnastu lat, młodzi gdańscy aktorzy, malarze, publicyści, muzycy, architekci, rzeźbiarze i poeci budują na Wybrzeżu nową Młodą Polską Kulturę.

Tymi, którzy pierwsi — wśród młodych — podjęli tę pracę — byli Gdańscy Studenci. To Zrzeszenie Studentów Polskich powołało do życia Studenckie Zespoły Artystyczne i STUDENCKIE TEATRY, teatry o wyraźnym profilu nowatorskim, znane, lubione, cenione przez młodzież i szerokie masy społeczeństwa.

(Kronika Wybrzeża)

*

Przewodniczący R. O. Z. S. P. w Gdańsku (—) Stanisław Ciosek
Kier. Wydz. Kultury R. O. Z. S. P. w Gdańsku (—) Jerzy Redziński

CYRK RODZINY AFANASJEFF

● GDAŃSK ●

1962

PRZEDSTAWIENIE ZOSTAŁO PRZYGOTOWANE
NA UROCZYSTOŚCI OBCHODÓW 1000-lecia PAŃSTWA POLSKIEGO

WIELCY O KOMIŹMIE

Charles Spencer Chaplin:

Niewątpliwie wiedzy tej nie zdobywa się instynktem. Muszę przyznać, że w mojej pracy najwięcej zawdzięczam szkole, jaką otrzymałem w trupie Freda Karno. Cała klasyczna tradycja teatralnego humoru była tam pieczołowicie zachowana — akrobacją, dialogi clownów, zaprawione „gorzkim śmiechem" i melancholijną ironią, tańce, popisy żonglerów, jedno następowało po drugim, tworząc niezrównany, pełen ekspresji pokaz angielskiej pantomimy. Złodzieje rowerów, bilardziści, pijacy późną nocą wracający do domu, lekcje boksu, człowiek, który ma się za śpiewaka, niewydarzone sztuki żonglerów — oto tematy i osoby tworzące treść pantomimy XIX wieku. Wszystko to odbywało się w przedziwnym rytmie, w którym wyrażała się siła płynąca z umiejętnie skomponowanej kolejności numerów.

*

Jacques Tati:

Wszyscy komicy filmowi godni tej nazwy formowali się w music-hallu lub cyrku. Jest rzeczą niemożliwą robić film komiczny bez uprzedniej nauki na deskach teatrzyku, bez własnych doświadczeń z publicznością. Inaczej robi się tylko literaturę komediową... Zawód artysty music-hallu jest trudny. Co wieczór musi on dostosowywać się do nowej publiczności — sklepikarzy i ludzi światowych, robotników i kelnerów. Ich reakcje, bardzo różne, uczą go przede wszystkim, jak nie powinien grać... Aktor teatralny przychodzi na scenę tylko ze swoją indywidualnością i rolą; komik z music-hallu przychodzi ze swoją „walizą", ze swoim „towarem".

Środowisko filmowe żyje bluffem i kłamstwem. Lepiej obwarować się w swoim studio i pracować... Niektórzy mówią, że Chaplin jest „niemożliwy". To właśnie oni są „niemożliwi". Uczyniliby lepiej, stawiając mu pomnik. Chaplin jest niedźwiedziem? Mój Boże! Gdyby wszystkie niedźwiedzie były takie jak on, wyruszam na biegun północny!

*

Jean Cocteau:

Gag to amerykańskie słowo oznaczające pomysł, który zawsze zapewni murowane powodzenie poematowi, powieści albo sztuce teatralnej.. W sztuce teatralnej, gdzie się nim dzisiaj gardzi, oskarżając, że zastąpił melodramat, gag jest niedostrzegalnym kluczem każdego spektaklu,

*

Sam Mintz:

Mack Sennett mówił często do swych najwybitniejszych aktorów: „Dla mnie warci jesteście więcej, kiedy leżycie, niż kiedy stoicie".

*

Armand J. Cauliez:

Gag jest rzeczą wieczną. Tkwi on w takich np. historyjkach jak ta (opowiedziana przez Paul Valery'ego): jednooki gracz, trafiony kulą w zdrowe oko, ślepnie i żegnając kolegów szarmanckim gestem mówi: „dobranoc, panowie?".

*

Charlie Chaplin:

Kto wie, gdzie postawić granicę między komedią a tragedią? Na przykład pogrzeb; najbardziej uroczysta okazja, wszyscy w czerni; łzy, kwiaty, chustki. I nagle jakiś mały człowieczek przybywa spóźniony, całkiem bez tchu. Skrada się do krzesła i siada obok bardzo tłustej żałobnicy, która rzuca mu wściekłe spojrzenie. Nerwowo porusza się i siada na czyimś kapeluszu. W pewnej chwili wszystko staje się wesołą komedią.

*

Jean-Louis Barrault:

Kiedy człowiek porusza się, wprawia w ruch świat zewnętrzny, jak ryba płynąc wywołuje falowanie wody... Dla człowieka świat wewnętrzny i świat zewnętrzny ciążą jeden na drugim... Chodzenie jest parciem... Ciśnienie atmosferyczne nie jest fantazją, wymyśloną przez profesorów gimnazjalnych, jest stałym ciążeniem, które trzeba zwalczać i odciskać mięśniami, aby zapewnić sobie możność oddychania.

*

Kimmins:

„Pewien mężczyzna golił się, w tem rozległo się pukanie do drzwi; mężczyzna tak się przestraszył, że drgnęła mu ręka i odciął sobie nos. W zdenerwowaniu upuścił brzytwę, która obcięła mu palec u nogi. Wezwany doktór opatrzył mu rany. Po kilku dniach zdjęto bandaże, i okazało się, że nos przyprawiono mu do nogi, a palec do twarzy. Mężczyzna wyzdrowiał, ale było bardzo zabawnie, bo ile razy chciał wytrzeć nos, to zdejmować musiał bucik!...„

*

Charles Bandelaire:

Był to wicher hyberbol... Pierrot przechodzi obok kobiety sprzątającej podłogę w swojej sieni; opróżniwszy jej kieszenie, stara się wepchnąć do swoich własnych gąbkę i wiadro, i miotłę, i nawet wodę... Niewiadomo za jakie przestępstwa Pierrot ma być w końcu zgilotynowany. Dlaczego w państwie brytyjskim ustawiono gilotynę zamiast szubienicy?... Nie wiem; prawdopodobnie ze względu na to, co zobaczymy dalej...

Pierrot walczy i ryczy jak byk, który czuje rzeźnię, ale w końcu poddaje się swemu losowi. Głowa odpada od tułowia — głowa ogromna, biała z czerwienią, i toczy się z hałasem ku budce suflera, ukazując krwawy dysk przeciętego gardła, rozcięty kręg i inne szczegóły rozpłatanego świeżo do sprzedaży mięsa. Lecz raptem skrócony tors pchany nieprzezwyciężoną manią zachłanności, wyprostowuje się, triumfalnie porywa własną głowę i postępując znacznie praktyczniej niż wielki Saint-Denis, pakuje ją do kieszeni niczym szynkę lub butelkę wina — wszystko do tej samej kieszeni w spodniach!

RYSZARD RONCZEWSKI

NASZ MIM

Język gestu

W odróżnieniu od Pantomimy Wrocławskiej lansującej inscenizację plastyczno-baletową, jakby mayerholdowską iluzję plastyki ruchu baletowego — nasz teatr pantomimy posługuje się gagiem. Komiczny gag, śmieszność sytuacji, tworzy to, co nazywamy komizmem. Nasz gag nie jest więc gagiem tylko plastycznym, gdyż przesunąłby sens mimodramu komicznego w sferę estetycznych wrażeń baletowych, co bliższe byłoby już omdlewającej i wykwintnej „commedii eruduta", niż jarmarcznej „commedii dell' arte".

Podobnie jak litery tworzą słowo, tak gagi komiczne, odpowiednio nanizane przez mima, tworzą komedię.

Są one węzłami każdej śmieszności, a znajdują się na „stykach" poszczególnych rólek mimicznych. W literaturze (Chesterton, Shaw, Twain, Hasek) gagi stanowią o komedii.

Baster Kitton, Charlin, Grock, Popow — oprócz tego, iż są świetnymi aktorami, jednocześnie są świetnymi gagmenami. Rzecz jasna, w pantomimicznym ułożeniu gagów obowiązuje logiczna fabuła „dyskursu gestów". Wzrok widza wędruje po pewnej ścieżce oglądania. Mim, za pomocą kolejnych swoich gestów, każe oczom widza oglądać następujące po sobie fakty, których suma stanowi o wrażeniu, o odczytaniu „opowieści". Trudność mojej pracy, polega przede wszystkim na wielkiej trosce o czas trwania poszczególnego gestu, na odpowiedniej długości „sekund mimicznych", na tworzeniu przenikań się gestów lub ich wycieszaniu, na gwałtownych cięciach lub łagodnych laitmotiwach.

Każde zakłócenie muzycznej nieledwie równowagi granej na „strunach ruchu", stworzyć może kakofonie, a scena, w odróżnieniu od filmu ... nie zna powtórzeń.

A więc „muzyka gestów" mima ma narzucić ścieżkę oglądania jego postaci. Oko, palec, noga, ręka, usta, „rozmawiając" ze sobą, każą oczom oczom widza przysłuchiwać się swojej rozmowie. Każda część ciała, to inny typ psychologiczny aktora. A rozmawiać muszą kolejno, jak w Wersalu, aby nie było wrzawy... „Kumoszek z Windsoru".

Gdy oko chce coś powiedzieć, milcz ręko.

R. Ronczewski

DLACZEGO CYRK?

Literatura zżarła zupełnie widowisko jarmarczne, gdzie aktor był i autorem. Manuskrypt wielkiej tragedii, powielany w 100 tys. egzemplarzy, tłumaczony na każdy język świata, każe w 100 tys. teatrów przeżywać 100 tys. aktorom te same wzruszenia pisane przez jednostkę. Egzemplarze oryginalnych i „pojedyńczych" sztuk nie istnieją prawie. Music — hall umarł. W teatrach jak w kinach „wyświetla się" sztuki. Stworzył się na świecie tłum wspaniałych „urzędników" teatralnych na posadach, rwących sobie na scenie włosy z głowy, tłum sztuczny, nie prawdziwy, oszukujący światłem, suflerem, magnetofonem. Przed aktorem stworzyły się możliwości tylko i wyłącznie interpretacji nie swoich wzruszeń. Aktor stał się tylko AKTOREM. Stabilizacja warunków, wygodne, współczesne miasto z tysiącem niklowych rur, telewizją, kinem i radiem, każą artystom mieszczanieć. Poddają się temu biernie, nie czując fluidów techniki zabijających ich własną inwencję, wyprzedzających ich własną fantazję, niszczących ich własną poetykę. Ambicją naszą jest ludzi śmieszyć. Gestem, twarzą i muzyką. By cyrk był przeżyciem dla każdego: dziecka, robotnika, żołnierza i wybrednego malarza-intelektualisty.

Jak pięknie wyglądałby cyrk założony przez Picassa, w którym on sam wpleciony w kompozycje malarskie, chodziłby po ... linie?

J. Afansjew mies. „Polska" 1960 r.

AKADEMIA PANTOMIMY I POEZJI.

Od szeregu lat, obok zwykłych studiów plastycznych, w wyobraźni naszej uczęszczaliśmy także, do innej Akademii. Akademia ta znajduje się gdzieś w pograniczu koron drzew i naszych snów Dla zwykłego oka jest zupełnie niewidoczna i nie podlega żadnemu z ziemskich resortów kultury.

Tajemniczy mag, wzniósł drewniane blokhausy w zielonym lesie podniebnym, otoczył je szczelną palisadą, chroniąc zazdrośnie swoją tajemnicę.

.... Jedyną rzeczą zabronioną w Akademii jest... mowa. Przełożeni uważają, że na skutek tego, iż ludzie mówią — nic nie słyszą i nic nie widzą. Ginie dla ludzi cała muzyka i harmonia przyrody. Dopiero artyści muszą im zwracać uwagę na wiatr, na szum drzew. Przyjęło się też w Akademii, iż mowa ludzka nie stanowi dyscypliny sztuki. Nie stanowi żadnego zmysłu, a jest jedynie funkcją narządu maszyny do pisania. Ta funkcja, stanowi czasownik ludzkiej próżności. „Tylko ludzie nie mogący tworzyć — mówią !" brzmiały napisy ostrzegawcze na sosnach. „Panowie, nie degenerujmy się" — nawoływały one. Natomiast, porozumiewać się tu można było, za pomocą gry na skrzypcach, poezji, figur baletowych i pantomimy...

W budynkach, w jednej ze sal, stały ruchliwe maszyny, konfrontujące ruch zachodzący w przyrodzie z „ruchem przemysłowym". Od prymitywnej wycinanki, poprzez obraz, rzeźbę, balet, przechodzono w studiach do logiki plastycznej, baletu plastycznego, żelaznych maszyn amerykanina Caldera.

Gra na skrzypcach, krzyżowała się tu z inżynierią optyki, a matematyczne zasady kompozycji muzyki, ze wspaniałą miłością do kobiety.

Wieczorami, w szkole tej, odbywały się w tle scenerii zachodzącego słońca, koncerty dzwonów i dzwoneczków — uczących nas rytmiki, wolnej dynamiki, skupienia, a profesor tłumaczył nam zasady akustyczne koncentracji dźwięków na tle przyrody.

Nowoczesny grecki teatr...

J. Afanasjew, „EKRAN" – 1960 r.

„Dobry Wieczór Błaźnie"

— to nowy, architektoniczny pomysł autorów sztuki w zainscenizowaniu pantomimy opartej na 3-ch odrębnych „pasach scenicznych", 3-ch torach akcji.

Scena A (proscenium i molo) jest rzeczywistą sceną, na której grają aktorzy widowiska jarmarcznego, wychodząc ze swoją sztuką do ludzi. Scena B — imituje kulisy teatru. Scena C — przedstawia „teatr od tyłu", za pomocą cieni aktorów grających na proscenium, a oglądanych jakby zza kulis, na głównej kurtynie.

Widz ma w ten sposób możność... podglądnięcia życia zakulisowego jarmarcznego teatru. Aktor idąc zza kulis (scena B) na proscenium, znika za kurtyną sceny C... widzimy jego cień... i to zjawia się na proscenium A.

W ten sposób, przestrzeń sceniczna, zostaje puszczona jakby w ruch obrotowy. Nieruchoma scena, przed widzem oglądającym sztukę z jednego miejsca, nabiera ruchu obrotowego. Po prostu, oglądamy aktora i od tyłu, i od przodu, a ta właściwość, już stanowi pewną pochodną właściwości... obrotowych.

Sztuka składa się z wielu partii solowych — mimodramów lirycznych, komicznych i tragicznych.

*

ALINA i JERZY AFANASJEW

»DOBRY WIECZÓR BŁAŹNIE«

COMMEDIA DELL'ARTE

SKŁAD TRUPY

PIERWSZY ARLEKIN . . . . . Ryszard Ronczewski — Mim
(Dominique z Paryża)

PULCINELLI . . . . . Jerzy Afanasjew
(brzuchaty neapolitańczyk zwany także Poliszynelem lub Punch'em)

KOLOMBINA . . . . . Alina Ronczewska-Afanasjew
(żona Poliszynela)

PANTALONE . . . . . Janusz Hajdun
(chytry, skąpy i kochliwy starzec, czarujący muzyką fortepianową)

PIĘKNA IZABELLA . . . . . Grażyna Krawczyńska
(prima balerina)

PONADTO GOŚCINNIE WYSTĄPI PROFESOR FORBIZON, BOLOŃSKI SZARLATAN ZE SWYM TEATRZYKIEM PICCOLO-PUPELLO

WESOŁA
ORKIESTRA DIXILENDOWA (JAZZ-BAND TRALABOMBA)

POD DYREKCJĄ
ANDRZEJA DORAWY
GRAJĄ STUDENCI SZKÓŁ MUZYCZNYCH

Andrzej Dorawa . . . . . puzon
Maciej Kossowski . . . . . trąbka
Edward Rykaczewski . . . . . klarnet
Marek Strobel . . . . . kontrabas
Rajmund Fortuna . . . . . fortepian
Dariusz Molik . . . . . instrumenty perkusyjne.

Efekty pirotechniczne: . . . **R. Riekstin, E. Lewandowski**
Efekty akustyczne: . . . . **Stefan Figlarowicz**
Światła: . . . . . **Andrzej Łoziński**
Rekwizyty: . . . . . **Ritma Riekstin**

Kierownik techniczny: . . . } **Edward Lewandowski**
Inspicjent: . . . . . }
Kier. sceny: . . . . . **Jerzy Filipowicz**

Maski wykonał: art. plast. T. Ulanowski
KOSZT PREMIERY: zł 25.000.—

Zapomniane melodie przypomniała OLGA RONCZEWSKA
CZAS PRZYGOTOWANIA: 5 MIESIĘCY

Kierownictwo muzyczne:
JANUSZ HAJDUN

Scenografia:
ALINA RONCZEWSKA AFANASJEW

Inscenizacja, reżyseria i teksty:
A. i J. AFANASJEW

Ryszard Ronczewski, lat 30, ukończył wydział aktorski Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej im. Leona Schillera w Łodzi. Jako wolny słuchacz studiował także reżyserię w Szkole Teatralnej w Warszawie. Uzyskał uznanie prasy teatralnej za rolę Botwell'a w „Marii Stuart". Jako aktor, pierwsze kroki stawiał na scenie teatru Dejmka. Pamiętacie go jako „Mefista-Kudlicza" z „Nocy Listopadowej". Reżyserował awangardowe teatry studenckie, będąc długoletnim reżyserem „Pstrąga". Był asystentem reż. Ludwika René w Operetce Warszawskiej. Za program łódzkiego „Pstrąga", „Panowie świat jest zielony" — uzyskał nagrodę na festiwalu teatrów studenckich w TULUZIE. Od wielu lat, jeszcze w czasie studiów, poświęcał się, tak mało znanej w Polsce sztuce pantomimicznej. Występując i zakładając wraz z nami ten teatrzyk, potrafił stworzyć własny typ mimodramu, wywodzącego się z obszernych studiów nad komizmem i tragizmem gestu. W kontakcie z widownią utworzył własny styl, wywołując nim różnorodne wzruszenia publiczności. Aktor o gumowej twarzy — mówimy o nim. Mim ten występuje często w filmach. Widzieliście go w „Zezowatym Szczęściu", w „Krzyżakach", w „Czasie Przeszłym", w „Szatanie z 7-mej klasy", w „Samsonie" i „Zaduszkach"

Z usposobienia jest bardzo koleżeński, skromny i ... bardzo nieśmiały.

Grał główną rolę Arlekina w awangardowych „Białych Zwierzętach"

NASZA ANKIETA.

Nasz Teatr Pantomimy i Komedii powstał w 1958 r. zespalając czołowych aktorów z teatrów i kabaretów studenckich. W czasie Krakowskich Juvenalii (1959 r.) zyskał uznanie młodzieży, nagrodzono go Krakowską Nagrodą Smoka.

W 1961 r. przyznano mu nagrodę indywidualną za propagowanie polskiej commedia'dell, arte. Teatr zrealizował 4 programy: „Tralabomba", „Wóz Wędrowny" (Komedia masek), „Białe Zwierzęta" (pełnometrażowy film) i „Dobry Wieczór Błaźnie". Film „Białe Zwierzęta" zaprezentuje polski ruch awangardowy na festiwalu filmowym w Monte Video (Ameryka Połudn.).

Rola mima w filmie tym nagrodzona została Nagrodą Tygodnika Filmowego Ekran. Za 10-cioletnią działalność w teatrach studenckich, kierownictwu teatru przyznano Złotą i Srebrną Odznakę Zrzeszenia Studentów Polskich. Teatr ten stanowi próbę utworzenia na Wybrzeżu stałego studia młodego widza, przemawiającego do młodej publiczności za pomocą pantomimy i komedii.

Jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymie zapotrzebowanie środowiska młodzieżowego na nową formę teatru dla młodych, jedynie Teatrom Studenckim udało się jako takim sprostać tym zamierzeniom.

Gdzie teatr nasz występował:
Gdańsk, Warszawa, Zagłębie Turoszowskie, Kraków, Nowa Huta, Wrocław, Białystok. Zakopane, Toruń, Kołobrzeg, Bydgoszcz.

Wyjazdy zagraniczne:
Występy w Oxfordzie i w Londynie (1960 r.) Zaproszenie: na festiwal teatrów awangardowych do Brukseli (1960 r.), zaproszenie do Rostocku (1961)

Najprzyjemniejsze występy:
Coroczny udział w „Dniach Gdańska" (program „Wozu Wędrownego" — Komedia masek).

Kto nas odwiedził prywatnie:
Aktorzy Teatru Satyry z Moskwy. Reżyser Mac Laren z Kanady.

Kronika żałobna

Odeszła od nas w pełni sił twórczych, pamiętamy jeszcze Jej wierne spojrzenie, bezinteresowną przyjaźń, radość życia. Była współzałożycielem teatru — nasza mała aktoreczka i przyjaciółka, terierka — BIBI.

EDWARD LEWANDOWSKI jest studentem Wydziału Chemii na Politechnice Gdańskiej. W naszym teatrze zajmuje się on inspicjenturą przedstawienia. Teatr jest jego wielkim hobby.
Jego funkcja wymaga wielkiej operatywności.

WŚRÓD NASZEJ PUBLICZNOŚCI MILE ZAUWAŻYLIŚMY:

Irenę Eichler, Andrzeja Wajdę, Jana Kotta, Basię Kwiatkowską, Mariana Eilego, Kamczyka, Sławomira Mrożka, Szaszkiewiczową, Romka Polańskiego, Jerzego Kawalerowicza, Stanisława Dygata, Janinę Sobczak-Jarzynównę, Henryka Tomaszewskiego, Tadeusza Konwickiego, Melchiora Wańkowicza, Tadeusza Galińskiego, Anatola Sterna, Wojciecha Siemiona, Włodzimierza Sokorskiego, Jerzego Pańskiego, Adolfa Rudnickiego, Jerzego Hordyńskiego, Andrzeja Kijowskiego („zjechał nas"), K T T, Romualda Frejera, Piotra Potworowskiego, Jana Ciecierskiego, Jerzego Kwiatka, Andrzeja Jareckiego, Franciszka Walickiego.

Polegli: 20 osób zabił żyrandol
1 osoba porażona sztuczną błyskawicą

razem 13-tu. — Kołnierzyki oddać do pralni.

Nasi przyjaciele.

„Co to", Warszawski „STS",
Krakowska Piwnica,
Łódzki „Pstrąg".

PIELGRZYMKI: dyrektor cyrku odwiedził ogród Chaplina w Vevey.

ANDRZEJ ŁOZIŃSKI jest studentem Wydziału Technologii Maszyn P.G. Oprócz tego posiada wykształcenie muzyczne. Jego praca w teatrze jest niezmiernie skomplikowana. Synchronizuje on działanie urządzeń elektrycznych, które wymagają dużej precyzji działania.

Tym gorzej, że błaznom nie wolno mówić mądrze o tym, co mądrzy po błazeńsku robią.

▶ Shakespeare

Trzeba marzyć.

Lenin

▶

Najsilniejsze jest to państwo, gdzie najpiękniej tańczą, śpiewają i grają na cytrze; gdzie rzeźbiarze, malarze, poeci i filozofowie pracują z największym wysiłkiem, aby ku ziemi przybliżyć piękno i prawdę.

J. Parandowski

Kierownictwo Artystyczne:

Alina Ronczewska-Afanasjew jest malarką. Trudni się także pisaniem. Jej domena literacka to twórczość dla dzieci (bajki, sztuki dla teatru dziecięcego, ilustracje). W naszym teatrze jest scenografem, współreżyserem i współautorem.

J. Afanasjew, poeta i satyryk. Wydał pięć książek, w/g jego scenariuszy Film Polski zrealizował 6 filmów rysunkowych. W 1955 r. na zaproszenie studentów Szkoły Filmowej w Pradze, zakładał tam czeski „Bim-Bom", teatr „Czerwona Gwiazdka". Przyjaźnił się z teatrem Fabbriego w Paryżu i z teatrem Faux-Nez w Losannie. Jako dziennikarz, pisząc reportaże obserwował teatr Folie-Bergere... zza kulis. Pisze też esseje o poezji, plastyce filmu, współpracuje z kilkoma tygodnikami. Jest jednym z czterech założycieli i dramaturgów „Bim-Bomu". (Burleski „Pożar w straży pożarnej"; w „Radości Poważnej", Cyrk w „Acha": pamiętacie go także z ról dyrektora „bim-bomowskiego" cyrku, lub jako absurdalnego ministra straży pożarnej. czy interpretora „Papierosów", Fausta, własnych Bajek, Słowików i t. p.).

JANUSZ HAJDUN, student Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie, a jednocześnie jeden z bardziej uzdolnionych młodych muzyków i kompozytorów na Wybrzeżu. W teatrach pracuje już od 9-ciu lat i świetnie zna prawa sceny. Jeszcze w „Bim-Bomie" zajmował się stroną muzyczną tego teatru, skomponował wiele piosenek. Współpracował z teatrzykiem „Co To" i jako kompozytor pisał muzykę do sztuk wystawianych przez Teatr „Wybrzeże". Dziś komponuje dla filmu, radia i telewizji. W naszym teatrze, od chwili jego założenia jest kierownikiem muzycznym. Pisał także muzykę do naszych „Białych Zwierząt". W bież. programie gra swój nowy utwór rewiowy: „Polak w Nowym Yorku".

● ● ● ● ● ●

Posłowie Puncha:

Moglibyśmy długo jeszcze bawić Was, lecz czas przedstawienia dla Was „podróżnych" już upłynął; dla nas, artystów przedstawienie trwa dalej.... O! patrzcie!... Wystarczy znów kupić bilet, wkroczyć innym wejściem, by znów ich zobaczyć:... i arlekina,... i kolombinę, i błazna Puncha. Czar prysnął, zegar znów zaczyna iść dalej, odbijacie od brzegu naszej szczęśliwej wyspy a prąd życia porywa nieubłaganie waszą łódkę coraz dalej i dalej. Będziecie po drodze, na brzegach rzeki, oglądać inne teatry, zdarzenia, wypadki, być może i moment cudownych czyichś narodzin, i nieludzkie konanie swoich bliźnich — lecz — we wrzawie oczekujących Was przygód nie zapominajcie o naszej wyspie szczęśliwości... bo do niej, do chwil, które dziś tutaj przeżyliście, nigdy już nie wrócicie... Rzeka czasu unosi Was coraz dalej, dalej,... tam,... hej! Do widzenia!! (Punch macha chustką)

d o w — i — d — z — e — n — i — a!!

(Punch do Widzów): Dla Was, przedstawienie skończone, moi Państwo.

Rysunek na okładce:

Andrzej Majewski

Zdjęcia: J. Rydzewski

Fotos na
Plakacie: Z. Kosycarz

Wydawca:

Zrzeszenie Studentów Polskich

cena 3 zł

Adres teatru: Gdańsk, Wały Jagiellońskie 4, Tel. 71-74-49 sala Klubu Studentów „Żak"

Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Aldony 14, tel. 41935 — zam. 131/62 4000 K-4 70,1

. . . . . Na smutnym przedstawieniu „Tralabomba" ludzie pokładali się ze śmiechu, to znów wzruszenia ściskało mi krtań... Większość punktów programu oparta jest tu właśnie na mimice, grze rąk i nóg... Na Festiwalu Kulturalnym w Krakowie cyrk występował pięciokrotnie zawsze przy wypełnionej sali. Ludzie stali w przejściach, siedzieli na brzegu sceny. Tu słyszało się zgodne opinie. „To zupełnie nowy u nas w kraju rodzaj sztuki. To kapitalne, rewelacyjne przedstawienie. Alina Afanasjew ma w sobie wiele z Massiny"...
(Ilustrowany Kurier Polski 13. V. 1959 r.)

. . . . . Miałbym ochotę przepisać cały program i rozrzucony i machano-mówiony. W każdym razie doradzam każdemu niech go zobaczy na Wybrzeżu... *(„Życie Literackie" Nr 382 str. 3 Hordyński)*

. . . . . Spektakl był utrzymany w nieskazitelnym stylu liryzmu, smutnej poezji i uroku biednej, wędrownej sztuki podwórzowej artystów z przedmieść, którzy ze swoim kuglarstwem odchodzą już w przeszłość...
(Kultsy — EKSPRESS WIECZORNY)

. . . . . Prosty i naiwny, a jednak pełen artystycznego smaku i finezji, humor tego widowiska jest bardzo komunikatywny: dociera bez pudła zarówno do prostego człowieka jak i do wybrednego intelektualisty...
(Sztandar Młodych 10. V. 1959 r.)

. . . . . Bardzo śmieszne i nie wolne od smutku, program — groteska, scenkik w stylu już nieomal zapomnianych, wielkich klownów, gdzie błazeństwo brata się z melancholią, a „wygłup" pokpiwa, ze świata i samego siebie...
(Pomorze Tyg. Kult. 20. V. 1959)

. . . . . Cyrk Rodziny Afanasjeff był fascynujący w swojej absolutnej doskonałości technicznej. Był parodią cyrkowej szmiry, ale parodią zrobioną z nieprawdopodobną finezją, która stawała się poezją. Miał w sobie coś z klimatu włoskiego filmu. Pokazywał szmirowatych cyrkowców, ale cyrkowców, którzy byli niegdyś wielkimi artystami. Ta parodia miała drugie denko liryzmu i goryczy. Pod względem artystycznym dawno nie widziałem nic równie doskonałego... *(Przegląd Kulturalny — Jan Kott)*

. . . . . Kto się śmieje? My wszyscy. Z kogo się śmiejemy? Z samych siebie się śmiejemy...
(Jarecki Sztandar Młodych Warszawa 24. V. 1959 r.)

. . . . . Najorginalniejszy teatr studencki. Pozbawiony cech satyry politycznej - cyrk „Tralabomba" szermuje absurdalnym, i racjonalnym dowcipem, przezabawnymi pomysłami... *(Od Nowa — 31. V. 1959 r.)*

. . . . . Dowcip jest chwilami niemal niewidoczny, dawkowany z umiarem i dyskrecją: nonszalancką, amatorską, ale genialnie dowcipna parodia cyrku z XIX w., która tworzy właściwie autonomiczne dzieło sztuki, pseudo cyrk z własnym repertuarem, zabawniejszym od wielu bardzo nawet udanych pomysłów kabaretowych...
(Słowo Powszechne — 30. V. 1959 r.)

. . . . . Cyrk Afanasjewa bowiem oparty jest na zasadzie, że zależnie od tego, czy świat jest czy nie jest „taki zły", ręka która oddziela się od posiadacza, strasząc go i bijąc, balonik udający pieska i anioł prowadzony na łańcuchu przez cygana, jak niedźwiedź, pozostaje genialnie śmieszny, a wykonawczyni ról kobiecych w tym cyrku najlepszą, pełną niezwykłego wdzięku gwiazdą scenek amatorskich...
(K.T.T. Nowa Kultura Nr 26 (483)

. . . . . Znikoma ilość tekstów wysuwa na pierwszy plan gest, grymas, plastykę ruchów, powściągliwe, pełne smutku milczenie... *(Walka Młodych - 5. VII. 1959 r.)*

. . . . . Pantomimy w przedstawieniu grubo więcej niż słów. To dobra tradycja Bim Bomu...
(Jaszcz. Trybuna Ludu 22. VI. 1959 r.)

. . . . . Cyrk reprezentował w Oxfordzie pierwszą próbę młodego, polskiego teatru. Na humor składały się szampańskie elementy, parodii, nonsensu i arlekinady. Swoim poziomem i oryginalnością teatr ten górował nad innymi teatrami. *(Oxford Mail)*

. . . . . Największą atrakcją festiwalu teatralnego była satyryczna rewia Tralabomba.
(The Tatler 1959 — Anglia)

. . . . . Kwalifikować ich pantominę, to kwalifikować bardzo wysoko.
(Manchester Guardian 1959 — Anglia)

. . . . . Coraz częściej pojawiają się jakieś interesujące propozycje teatralne („Coto"), „Cyrk Rodziny Afanasjew" — pantomima). *(Jerzy Koenig. Nowa Kultura Nr 50 (559)*

. . . . . Miesza się w tym widowisku odkrywczość z niepopularnością, naiwność z poezją. Dobra gra bardzo interesującego mima, Ryszarda Ronczewskiego w roli pajaca zdradza wprawdzie pokrewieństwo z Jean Louis Barrault, ale to chyba nie jest złe pokrewieństwo... *(A. Wróblewski. Życie Warszawy 6. XII. 1960 r.)*

. . . . . Premiera, która odbyła się 12 bm. w „Gdańskim Żaku", z okazji tegorocznych „Spotkań Jesiennych", zgromadziła w wypełnionej do ostatniego miejsca widowni licznych przedstawicieli świata naukowego, kulturalnego i artystycznego Trójmiasta. *(Ziegenhirte. Dziennik Bałtycki 15. XI. 1960 r.)*

. . . . . Sceny poszukiwania anioła przez pajaca, powrót anioła - to są naprawdę obrazy wspaniałe i niezapomniane... *(S. Sierecki. Wieczór Wybrzeża 15. XI. 1960 r.)*

. . . . . Owoce jędrne, soczyste, a czasem dla niektórych cierpkie („Cyrk Rodziny Afanasjew") wychodowane nie są w cieplarni, lecz w prymitywnych warunkach, w nerwowej atmosferze twórczych poszukiwań...
(Od Nowa 27. XI. 1960 r.)

. . . . . Kiedy po oglądnięciu obrazu zorientowałem się, że jestem wzruszony - zdałem sobie sprawę z bezpośredności tego wrażenia. Dzisiaj kiedy wspominam ten film wzruszenie ogarnia mnie od nowa. Wzruszenie człowieka z którym podzielono się bardzo smutną historią, której aktorami była miłość, zło i śmierć...
(Współczesność 1— 15. XII. 1960 r.)

. . . . . Małżeństwo Afanasjew przedstawiło widowni film trwający przeszło godzinę. Film, którego treści nie można opowiedzieć. Tak, jak nie można na język słów przełożyć wielu filmów Ermlera, Dowżenki, Felliniego, Lamorisse'a. W odróżnieniu od filmów zawierających poetycki nastrój, ten film jest samą poezją. Jest kompozycją zamaskowanego w wykwincie literackim poety...
(Wiesława Czaplińska EKRAN 4. XII. 1960 r.)

. . . . . W kinach Trójmiasta wyświetlano filmy antywojenne, wśród nich: dokumentalny „Mein Kampf" Erwina Leisera oraz „Romeo, Julia i Ciemność" Reż. Jirzigo Weissa. W ramach festiwalu pokazano też kolejny, par excellence filmowy spektakl cyrku Rodziny Afanasjew p.t. „Tralabomba". Centralną jego część stanowi pełnometrażowy film „Białe Zwierzęta", nazwany przez twórców „poematem w obrazach"...
(FILM — 21. V. 1961 r.)

. . . . . Ci, którzy lubią poetycko-malarsko-awangardowe sny, będą „Zwierzętami" oczarowani...
(Aleksandra. „Przekrój" maj 1961 r.)

. . . . ogłaszajcie się u nas . . . .

ś. p.

Jean-Babtiste Gaspart

DEBURAU

— pajac —

zmarł, tragicznie ugodzony w serce śmiechem gawiedzi. Zwłoki mima, na złość wszystkim, wyprowadzone zostaną pod rękę i same, bez trzymania, przedefilują ulicami miasta, poczym udadzą się na spoczynek wieczny amen.

o czym donosi
w bólu pogrążony
Jean-Babtist Gaspart
Deburau

Bufet. Orkiestra. Jajka na twardo.

Na każdym przedstawieniu jedno miejsce premiowane jest butelką doskonałego wina!